

Rzeszów dnia 15go kwietnia 1921.

Wielmożny Panie Mecenasie !

W przedmiocie listu, zakomunikowanego mi żaskawie przez Wgo Pana przed dwoma dniami, udzielam WPanu Mecenasowi następującej treści wyjaśnienie mojego stanowiska.

Pod wpływem presyi osobiście wykonywanej, byłem zniewolony do podpisania umowy co do podziału spadku - umowy dla mnie oczywiście i widocznie niekorzystnej. Uczynikiem to jedynie dla uregulowania stosunku i zapewnienia sobie spokoju ze świadomością że ponoszę ofiarę.

Mimo tego, stałem się od pewnego czasu przedmiotem różnych dokuczań i szykan, wynikających z jednej strony z wrodzonego usposobienia dokuczliwego z drugiej strony z zupełnego pomijania treści układu, zawartego nie z mojej inicjatywy. Koroną było swawolne i brutalnie umotywowane wypowiedzenie mi najmu lokaliów w czerwcu roku zeszłego.

Ten fakt zniewolił mnie do wądania zadośćuczynienia a list mój wystosowany do WPana Mecenasa w lipcu z. roku zawiera punkty i warunki od których spełnienia czynię zależnem przywrócenie jakichtakich stosunków osobistych. Zamiast zadośćuczynienia i chęci doprowadzenia do porozumienia nastąpił w marcu br. inny argument a to w postaci obelgi słownej takiej, jakiej jeszcze nigdy w życiu z niczyjej strony nie doznałem.

Ze względu na mój stan zdrowia, które wymaga zupełnego spokoju musiałem dalej posunąć moją ochronę i nie tylko uzhylić się od wszelkiej - nawet pośredniej korespondencyi, lecz także zanlechać wszelkich prób dla uregulowania sprawy w sposób, który stanowił przedmiot narad wspólanych z Wnym Panem Mecenasem przed napaścią na mnie.

Żadne sztuczki ani wykręty ani dalsze szykany nie skłonią mnie teraz do zmiany stanowiska, które polega na ścisłem i doszownem wykony

waniu postanowień umowy, zawartej w przedmiocie podziału spadku, jakkolwiek z dniem każdym staje się oczywistszem, że umowa była i jest dla mnie niekorzystną i, krzywdzącą.

Dla wyjaśnienia zaznaczam i podkreślam, że umowę tę uważam za całość jednolitą, w której wyłomem byłoby wszelkie ustępstwo, mające na celu korzyść jednostronną. Przed uczynieniem takiego wyłomu bronić się będę wszelkimi sposobami z wykluczeniem chamskich obelg i siły fizycznej czyli pięści, która może być dalszym argumentem strony przeciwnej, bo obecnie jeszcze tylko taki argument pozostaje.

Z powodu obelgi, jakiej doznałem w marcu musi nastąpić expijacya w tej postaci, jaką za odpowiednią uzna sąd osób obcych. Po takiej expijacyi będzie dopiero możliwem nawiązanie pośredniej korespondencyi i przedmiotowa ocena wniosków co do ewentualnych zmian kontraktu, oczywiście z zapewnieniem korzyści obustronnych.

Co do innych przedmiotów, poruszonych w liście Wgo Pana to może nadarzy się sposobność do ustnego porozumienia. Znosi się bowiem na to, że dla katania mojego stanu zdrowia, wypadnie mi znowu zjechać do Krakowa. Pobyt tutaj zwłaszcza w zimie zabija mnie i podcina tak, że w interesie własnego zdrowia unikać go muszę. Z tego jednak nie wynika, aby ktokolwiek miał prawo lub rościć sobie pretensyę do wyznaczania mi miejsca pobytu, jak to wynika z treści listu, na wstępie wspomnianego. Taksamo napiętnować muszę jako ohydę przypominanie mi o bliskości mojej śmierci, co mnie już dwukrotnie spotkało z tej strony, którą się powszechnie do "swoich najbliższych" zalicza.

Kończę ten mniej przyjemny list, który zdaje się będzie jednym z ostatnich jakie w tej sprawie pisać bywam zmaszany. Radbym z Wnym Panem podzielić się jaką miłą wieścią, niestety nic takiego niema na horyzoncie a dla mnie osobiście stanowi cios zdarzenie, że dom, który należał do naszej rodziny niemal od wieku i był przedostatnią realnością katolicką w naszej ulicy, jako własność mojej siostry, dostaje się właśnie w ręce żydowskie. Siostra sprzedała go przed roktem. Jerochowskiemu kuzynowi Prof. Brudzewskiego Vivat sequens!

Odpis listu wystosowanego dnia 15/4 1921 do Wgo Pana Dra Klemensa Bakowskiego,
Adwokata krajowego w Krakowie. Ulica Sw. Jana 12. IIgie p.

Wielmożny Panie Mecenasie !

W przedmiocie listu, zakomunikowanego mi łaskawie przez Wgo Pana przed dwoma dniami, udzielam Wmu Panu Mecenasowi następującej treści wyjaśnienia mojego stanowiska. Pod wpływem presji osobiście wykonywanej byłem zniwolonny do podpisania umowy co do podziału spadku - umowy dla mnie oczywiście i widocznie niekorzystnej. Uczyniłem, to jedynie dla uregulowania stosunku i zapewnienia sobie spokoju, ze świadomością, że ponoszę ofiarę. Mimo tego, stałem się od pewnego czasu przedmiotem dokuczania i szykan, wynikających z jednej strony z wrodzonego usposobienia dokuczliwego, z drugiej strony z zupełnego pomijania treści układu, za którego nie z mojej inicjatywy. Koroną było swawolne i brutalnie umotywowane w wypowiedzenie mi najmu lokali w czerwcu roku ubiegłego.

Ten fakt zniwolił mnie do żądania zadośćuczynienia a list mój wystosowany do W. Pana Mecenasa w lipcu z. roku zawiera punkty i warunki od których spełnienia czy nie zależnym przywrócenie jakichkolwiek stosunków osobistych. Zamiast zadośćuczynienia i chęci doprowadzenia do porozumienia nastąpił w marcu br. inny argument a to w postaci obelgi słownej takiej, jakiej jeszcze nigdy w życiu z niczyjej strony nie doznałem.

Ze względu na mój stan zdrowia, które wymaga zupełnego spokoju musiałem dalej posunąć moją ochronę i nie tylko uchylić się od wszelkiej - nawet pośredniej korespondencji, lecz także zaniechać wszelkich prób dla uregulowania sprawy w sposób, który stanowił przedmiot narad wspólnych w Wnym Panem Mecenasem przed napadnięciem na mnie.

Żadne sztuczki ani wykrety ani dalsze szykany nie skłonią mnie teraz do zmiany stanowiska, które polega na ścisłym i dosłownym wykonywaniu postanowień umowy zawartej w przedmiocie podziału spadku, jakkolwiek z dniem każdym staje się oczywiście, że umowa była i jest dla mnie niekorzystną i krzywdzącą.

Dla wyjaśnienia zaznaczam i podkreślam, że umowę tę uważam za całość jednolitą w której wyłomem byłoby wszelkie ustępstwo, mające na celu korzyść jednostronną. Przed uczynieniem takiego wyłomu bronić się będę wszelkimi sposobami z wyklucze-

niem chamskich obelg i siły fizycznej czyli pięści, która może być dalszym argumentem strony przeciwnej, bo obecnie jeszcze tylko taki argument pozostaje.

Dla wyjaśnienia Z powodu obelgi jakiej doznałem w marcu musi nastąpić expijacja w tej postaci, jaką za odpowiednią uzna są osób obcych. Po takiej expijacji będzie dopiero możliwym nawiązanie pośredniej korespondencji i przedmiotowa ocena wniosków co do ewentualnych zmian kontraktu, oczywiście z zapewnieniem korzyści obustronnych.

Co do innych przedmiotów, poruszonych w liście Wgo Pana to może nadarzy się sposobność ustnego porozumienia. Znosi się bowiem na to, że dla łatania mojego stanu zdrowia, wypadnie mi znowu zjechać do Krakowa. Pobyt tutaj zwłaszcza w zime zabija mnie i podcina tak, że w interesie własnego zdrowia unikać go muszę, tego jednak nie wynika, aby ktokolwiek miał prawo lub rościć sobie pretensję do wyznaczania mi miejsca pobytu, jak to wynika z treści listu, na wstępie wspomnianego. Tak samo napiętnować muszę ohydę przypominanie mi o bliskości mojej śmierci, co mnie już dwukrotnie spotkało z tej strony, którą się powszechnie do "swotch" najbliższych zalicza.

Konczę ten mniej przyjemny list, który zdaje się będzie jednym z ostatnich jakie w tej sprawie pisać bywam zmuszany. Radbym z Wnym Panem podzielić się jaką miłą wieścią, niestety nic takiego niema na horyzoncie a dla mnie osobiście stanowi cios zdarzenie, że dom który należał do naszej rodziny niemal od wieku i był przedostatnią realnością katolicką w naszej ulicy, jako własność mojej siostry, dostaje się właśnie w ręce żydowskie. Siostra sprzedała go przed rokiem p. Jarocho wskiemu kuzynowi Prof. Brudzewskiego Vivat sequens!